

ŁAN MŁODZIEŻY

«MŁODOŚCI, TY NAD POZIOMY WYLATUJ!»

ROK · I · № 1

DWUTYGODNIK KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY POLSKIEJ · WYCHODZI 1go i 15go KAŻDEGO MIESIĄCA z WYJĄTKIEM LIPCA i SIERP. · REDAKCYA i ADMIN. · KRAKÓW ŁOBZOWSKA 29.



Józef Massar

w Krakowie — Floryańska 15.

□ □ □ □

MAGAZYN NOWOŚCI
W TOWARACH
BŁAWATNYCH
i
KONFEKCYI DZIECIĘCEJ

dla Panienek . . do lat 18,
dla Chłopczyków do lat 15.

□ □ □ □

TOWAR DOBOROWY.
CENY UMIARKOWANE.

W niedziele i święta magazyn zamknięty.

Sanatoryum Dra K. Dłuskiego w Zakopanem

otwarte przez cały rok. — Wspaniały widok na Tatry. Lasy świerkowe. Wystawa wszystkich pokoi południowa. Obszerne leżalnie dla leczenia klimatycznego. Wzorowe urządzenia pod względem hygieny. — Oświetlenie elektryczne. Kanalizacya, windy, kąpiele i natryski. Ogrzewanie centralne. — Wodociąg zimnej i gorącej wody na wszystkich piętrach. — Ceny umiarkowane. — Utrzymanie wraz z opieką lekarską 9 Kor., pokoje od 2 Kor. dziennie. — Powozy na zamówienie do pociągów.

Poczta, telefon i telegraf w Zakładzie.





Porębski & Zimler

KRAKÓW

Rynek główny L. 8.

△ △ △

Największy wybór materyałów do robót ręcznych, do haftu, szydełkowych i drutowych
oraz
robótki zaczęte — wzory do robót.

KRAKÓW. ROK I. — NR. 1. 3 MAJA 1908.

ŁAN MŁODZIEŻY

: : : DWUTYGODNIK KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. : : :

WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA. — REDAKCYA I ADMIN.: KRAKÓW — ŁOBZOWSKA 29.

Prenumerata wynosi: W Krakowie i Galicyi rocznie 5 K, pojedynczy numer 30 hal. Z wysyłką pocztową 6 K, pojedynczy numer 35 hal. — W Poznańskiem 6 M, pojed. numer 35 fen. — W Królestwie Polskiem i Ces. ros. 3 rs. pojed. numer 15 kop. — W Stanach Zjedn. p. Am. 1 dol. 50 cent. pojedynczy numer 10 cent. — We wszystkich innych krajach 7 franków, pojedynczy numer 40 cent.

Nasz program.



awno już temu, gdy Pol naiwnie wierzył, że cierpienie ma respekt dla młodzieży. Był jeszcze jakoś spokojny o jej nietykalność wśród najbliższych, gdy mówił:

Oj nie zawsze, oj nie wszędzie,
Młody orle tak ci będzie
Jak w twem gnieździe przy Macierzy!«

Dziś te słowa brzmią jak odległa jakaś pieśń archaiczna, tak spotęgowało się cierpienie, starszych i młodych bo i tych powszechny pęd wyzwolenia nie oszczędził i ściga nawet, a może szczególnie w zaciszu domowem.

Młode orlęta, jeszcze na wichry nie hartowne, z gniazd wywabił i wlecze je wśród turni i złomów, jak każda żywiołowa siła pierwszym rozmachem jedynie silna.

A społeczeństwo, ta macierz, ten rodzic zbiorowy wspólnego wszystkim młodego orła — młodzieży, czy istotnie zasługuje na zarzut obojętności, sformułowany jawnie przez niektórych z was, czasem odczuty zaledwie wśród urazy i goryczy przez niejednego zacnego chłopca, któremu troska o żywność ciała i gorszy czasem głód idei tyle śrótu w skrzydłach zostawia, że biedne orlę w zaraniu swych wzlotów pada bezsilne, jedno na ostry szkarp skalny, inne w bagno, to wśród pawi, kur i gawronów; a te wykłują mu oczy, zadziobią serce i głos sumienia zakraczą.

I ten i ów wśród was czyni za to odpowiedzialnymi nas starszych, nie bez całkowitej słuszności.

Robi się dużo, przyznacie: rady opiekuńcze, wiece rodziców, ankiety, tworzenie kółek, wydawanie pism, kolonie

wakacyjne — wszystko to jednak i tak za mało, przyznajemy.

Z dniem dzisiejszym przybywa wam jeden nowy łan, miejsce spotkania starych oraczy i młodych siewców. Niech ziarno pada swobodnie i ufnie, przejdą słoty i burze, ziarno kiełkować będzie, wzrośnie, dojrzeje i da chleb na krew waszych żył.

Oprócz miejsca na konieczny dla życia plon, to na łanie waszym będziemy budować, co tylko wasze dzielne, zdrowe dłonie postawić zapragną i tak wysoko w dążeniu i tak skończenie piękne w wykonaniu, jak to widzą oczy najczystszych wśród was. Nie postawimy na Łanie młodzieży ołtarza naprzeciw ołtarzowi i zamieniamy ukłon koleżeński z wszystkimi, których spotkamy przy wspólnej pracy. Wasze *Znicze, Promienie, Świty* niech świecą, niech płoną, niech darzą ciepłem istotnem i jasnością w snopach bogatych.

Młodzi nasi koledzy redaktorowie z doświadczenia wiedzą, ile sprawności, inicyatywy i charakteru mieć trzeba, aby artykuł napisany był w porę, aby przeszedł ostracyzm nieraz wielce wybrednego waszego sądu. Nietylko więc jako walka idei, ale i w pokonywaniu technicznych trudności zapasy młodych, mogą tylko dodatni wywrzeć kierunek.

Dlatego bardzo chętnie powołujemy do naszego współpracownictwa całe zastępy młodzieży.

Piszcie, co wam dolega, co was cieszy, gdzie przydałaby się się wam rada materyalna, czy duchowa, co w was, lub koło was stanowi tamę w zrealizowaniu ideałów rodziny, narodu, ludzkości, piękna i prawdy.

Mamy za sobą cały szereg przyjaciół waszych, bardzo młodzież miłujących, a doświadczonych, mamy mądrość wieków w księgach zapylonych, ale zawierających jednakże zdrój żywy i czysty, zaklęty po wieki w słowach pojednania, zachwytu lub wiedzy ścisłej, mamy jeszcze wśród was duchy niezwykłe, bardzo młode latami, a mądre intuicyą miłości i prawdy, bogaczy zapałem i wiarą cuda działającą, a ofiarnością zupełną, nie tylko tego, co zbędne, ale wszystkiego, co czuć, myśleć i chcieć można, jednemu pragnieniu podporządkowane, aby jak najwięcej dać drugim od siebie.

Jesteśmy więc w tych warunkach, że Bóg dobrej woli i czystości zamiaru poszczęści.

Myślimy zgodnie z psalmistą:

Jeżeli domu sam pan nie zbuduje,
Daremnie nad nim rzemieślnik pracuje,
Jeżeli miasta Pan nie strzeże z góry,
Próżno straż czujna opasuje mury.

O wy! co chlebem nędzy swej żyjecie,
Spiesząc do pracy, jak tylko spoczniecie,
Jeżeli pańskiej nie macie pomocy,
Na nic się przyda wstawać o północy«.

Tą wiarą silni, nie pozwolimy niczemu zacieśnić naszego programu. Nie będziemy obniżać naszych dążeń narodowych i społecznych do ograniczenia się stronnictwami.

Nie chcemy być próbką młodzieży i polskości, jesteśmy jej rdzeniem i treścią najmłodszą, szczytną gałęzią jej pnia rdzennego.

Nie jesteśmy więc ani obszarem dworskim, ani grzędą klasztornego wirydarza, ani wąskim, a wypukłym zagonem chałupnika.

Jesteśmy ideą łanu naszego, od mórz północy do mórz południa, obejmujemy to wszystko i więcej jeszcze, ogarniając wspólną myślą nietylko nas szczęśliwych, którzy depcemy w spokoju ten łan swój własny, ale tych, którym jakaś straszna, jakby nieświadoma brutalnością siła, usuwa grunt rodzinny z pod nóg, jedyny zda się najpewniejszy warunek istnienia tu na świecie.

Oprócz wywłaszczanych na przekór ich woli, niech idą myśli i życzliwość nasza, wśród tych dobrowolnych pionierów obcego ugoru do rozproszonych ognisk emigracyi naszej.

Tam nasze pieśni, gazety, obrzędy są nie jak dla nas jednym odruchem życia codziennego — ale jego symbolem, jego iskierką wątłą, jego pieśnią łabędzią nieraz, a na to wszystko prądy asymilacyjne, walka o byt, wielka odległość i długie rozstanie działa jak żywioł zniszczenia.

A jednak płomyk słaby tleje, a jednak ta pieśń dźwięczy, a jednak ta gazeta witana jest podobno za oceanem, ze łzą niecierpliwej radości.

Czyż to jeden latarnik wśród fal i skał Aspinvalu marzył o polach wyzłacanych zbożem rozmaitem? czy jeden Srul z Lubartowa myślał o pnących pędach i czerwonych kwiatach wśród lasu tyczek, okalających chatę, a nie mogąc

po imieniu nazwać fasoli, wyraz ten przypomniany powtarzał ze czcią jak tetragram biblijny!

Bywajcie więc nasi rodacy z za morza i wszystko co jest i chce być polskie.

Wierzcie mocno, że wzlatują ku wam myśli nasze, jak ptactwo wiosenne nad polami waszych powiatów rodzinnych i siół ziemi krakowskiej, podolskiej, Mazowsza, Rusi.

Kto z was łaknie, kto z was pragnie słowa polskiego z Wiednia, z Kurytyby, z Chicago, z Melbourne albo z Tobolska, będziemy mu przysyłać pismo nasze, będziemy chętnie trzymać w dłoni drut - przewodnik między krajem, a obczyzną, bo wiemy z doświadczenia, że tylko ziarnem z Polski rzuconem, duch wasz syty być może, a ten zasiew serdeczny wśród waszej tułaczki nawet kolce przytłumi, nawet skałę rozmiękczy, nawet piasek użyźni.

Przyjmować będziemy wasze życzenia z bliska i z daleka i otworzymy dział, który obejmie odpowiedzi na kwestye zajmujące odnośnie do zagadnień dla młodzieży koniecznych, błąkających się po różnych dziennikach, a w jednym wyłącznie ku jej pożytkowi nieześrodkowanych.

Mamy zamiar dać w piśmie naszem szeroki zakres rozrywce, wycieczkom i wszelkiego rodzaju sportowi, o tyle jednak, o ile wymaga konieczna równowaga między pracą a wypoczynkiem.

Będziemy się jednak zajmować poważnemi zagadnieniami z historyi, nauk ścisłych, filozofii, ekonomii, hygieny, estetyki i t. d. i to na żądanie badanych kilkuset jednostek. Sądzimy, że ta wielość, jest głosem całości żeńskiej i męskiej młodzieży polskiej.

Cobyście bowiem powiedzieli, dorósłszy, gdyby oczy wasze nawykłe do bezmyślnych przyjemnostek, do rozrywek dla rozrywki, spoczęły w wieku dojrzałym na zgnębionym i zbolałym naszym kraju. Zrobilibyście nam niezawodnie zarzut: Jakto! nas bawiono, jak się tego nie spotyka nawet u dzieci bogatego i szczęśliwego narodu, gdy już nasz wieszcz przestrzegał przed laty:

O Matko Polko! jabym twoje dziecię
Przyszłemi jego zabawkami bawił.

Wcześniej mu ręce okręcaj łańcuchem,
Do taczkowego każ zaprzęgać woza:

By przed katowskim nie zbladnał obuchem,
Ani się spienił na widok powroza.

Bo on nie pójdzie jak dawni rycerze
Utkwić zwycięzki krzyż w Jeruzalemie,
Albo jak świata nowego żołnierze
Na wolność orać... krwią polewać ziemię.

Wyzwanie przyszle mu szpieg nieznajomy,
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny,
A placem boju będzie dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg potężny!

A jeżeli ten wyrok żandarm wykona prawem silniejszego, wasz duch prawem słuszności, prawem dostojności cnocie należnej, ma uczynić go niewykonalnym.

Niczem Sybir, niczem knuty, lecz narodu duch zepsuty — to dopiero bólów ból!

Aby ostać się w tej męce, aby upokorzonym oczom dać wypoczynek, a słuchowi lamentem strudzonemu przywrócić harmonię i strój w rozstroju, nie zaniedbamy powiadamiać naszych czytelników o wszelkich przejawach piękna u nas i w świecie całym, jednej wielkiej ojczyźnie geniuszów. Będzie jednak ten kult środkiem, nie celem naszym.

Pomimo tego zastrzeżenia, melomani o obojętność dla muzyki nas nie posądzą, a miłośnicy malarstwa i innych sztuk plastycznych, o brak poszanowania dla ideałów ich, mających z naszymi szczyt wspólny.

Taki jest program naszej przyszłej pracy na »Łanie Młodzieży«. Jestto dług który, spłacamy przedewszystkiem naszej słodkiej ziemi, tej matce, jakiej drugiej nie znaleść, a część tego długu oddajemy osobno pamięci naszych wychowawców.

Bez nawoływań i ostentacyi byli oni dla nas starszych siłą zachowawczą w młodości i głosem czystego obowiązku i prostą niepokalaną linią przykładu.

Łzy nasze w czasie wykładu smutnych kart dziejów naszych, spotykały się z ich wzrokiem bólu pełnym. Troska ich o nas, choć nią dziennikarskich paragrafów nie tytułowano, była niejednokrotnie bardzo domyślną i uosobioną delikatnością serca i rozumu.

Nie mogąc w ich rozkruszone już po większej części dłonie oddać tej pracy, aby i ona stała się błogosławioną, wdzięczność gorąca, tu wyrażona, niech będzie tylko jedną z form umiłowania wszystkiego, co z drobnych części składa treść naszej Ojczyzny.

W wasze silne i dzielne ręce — Młodzieży — oddajemy tę orkę na plon przyszłości!



Konstytucya Trzeciego Maja 1791 roku.



W Imię Boga w Trójcy Świętej Jedynego.

Stanisław August

z Bożej łaski i woli narodu król polski, wielki książę litewski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, inflantski, smoleński, siewierski i czernichowski wraz z Stanami skonfederowanemi, w liczbie podwójnej naród Polski reprezentującemi.

Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucyi narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencyę polityczną, niepodległość zewnętrzną narodu, którego los w ręce wasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha, niniejszą konstytucyę uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopókiby naród w czasie prawem przypisanym wyraźną wolą swoją, nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to konstytucyi dalsze ustawy Sejmu teraźniejszego, we wszystkiem stosować się mają.

I.

Religia panująca.

Religię narodową, panującą jest i będzie wiara święta rzymsko-katolicka, ze wszystkiemi jej prawami. Przejście od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karami apostazyi. Że zaś taż sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom, jakiegokolwiekbądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy i dlatego wszelkich obrządków i religii wolność w krajach polskich podług ustaw krajowych warujemy.

II.

Szlachta ziemianie.

Szanując pamięć przodków naszych, jako fundatorów rządu wolnego, stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy pierwszeństwa w życiu prywatnem i publicznem, najuroczyściej zapewniamy, szczególnie zaś prawa, statuta, i przywileje temu stanowi od Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiege, Władysława Jagiełły i Witolda brata jego, Wielkiego Książęcia Litewskiego, niemniej od Władysława i Kazimierza Jagiellończyków, od Jana Alberta, Aleksadra i Zygmunta. Pierwszego braci, od Zygmunta Augusta, ostatniego z linii Jagiełłońskiej, sprawiedliwie i prawnie nadane, stwierdzamy, zapewniamy i za niewzruszone uznajemy. Godność stanu szlacheckiego w Polsce za równo wszelkim stopnią szlachectwa gdziekolwiek używanym przyznajemy. Wszystką szlachtę równymi być między sobą uznajemy, nietylko co do starania się o urzędy i o sprawowanie posług, ojczyźnie honor, sławę, pożytek przynoszących, ale oraz co do równego używania przywilejów i prerogatyw, stanowi szlacheckiemu służących, nadewszystko zaś prawa bezpieczeństwa osobistego, wolności osobistej i własności gruntowej i ruchomej, tak, jak od wieków każdemu służyły, świątobliwie, nienuruszenie zachowane mieć chcemy i zachowujemy, zaręczając najuroczyściej, iż przeciwko własności czyjejkolwiek, żadnej odmiany lub excepcyi w prawie nie dopuścimy, owszem najwyższa władza krajowa i rząd przez nią ustanowiony, żadnych

pretensyi pod pretekstem inrimu regalimu i jakimkolwiek innym pozorem, dla własności obywatelskich bądź w części, bądź w całości rościć sobie nie będzie.

Dlaczego bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność komukolkiek z prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł, jako źrenicę wolności obywatelskiej szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy i aby na potomne czasy szanowane, ubezpieczone i nienaruszone zostawały, mieć chcemy. Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej konstytucyi uznajemy. Każdego szlachcica cnocie obywatelstwu i honorowi, jej świątość do uszanowania, jej trwałość do strzeżenia poruczamy, jako jedyną twierdzę ojczyzny i swobód naszych.

III.

Miasta i mieszczanie.

Prawo na teraźniejszym Sejmie zapadłe, pod tytułem: Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej w zupełności utrzymane mieć chcemy, i za część niniejszej Konstytucyi deklarujemy, jako prawo wolnej szlachcie polskiej dla bezpieczeństwa ich swobód i całości wspólnej ojczyzny, nową prawdziwą i skuteczną dające siły.

IV.

Chłopi włościanie.

Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najsilniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześciańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc: iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyliby te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę rządu krajowego podpadający. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki, przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nietylko jego

samego, ale i następców jego, lub prawa nabywców tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni. Nawzajem włościanie, jakiekolwiekbądź majętności, od dobrowolnych umów, przyjętych nadań i z niemi złączonych powinności usuwać się inaczej nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takiemi warunkami, jak w opisach tychże umów postanowione mieli, które, czy na wieczność, czyli do czasu przyjęte, ściśle obowiązywać je będą.

Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wszelkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jak najskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo-przybywających, jako i tych, którzyby pierwej z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny powrócić chcieli, tak dalece, iż każdy człowiek, do państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego jak i gdzie chce, wolny jest czynić umowy, na osiadłość, robociznę lub czynsze, jak i dopóki się umówi, wolny jest osiadać w mieście, lub na wsiach, wolny mieszkać w Polsce, lub do kraju, do którego zechce, powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął.

V.

Rząd, czyli oznaczenie władz publicznych.

Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu. Aby więc całość państw, wolność obywatelstwa i porządek społeczności w równej wadze na zawsze zostawały, trzy władze rząd narodu polskiego układać powinny i z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą, to jest: władza prawodawcza w stanach zgromadzonych, władza najwyższa wykonawcza w królu i straży, i władza sądownicza w juryzdykcyach na ten koniec ustanowionych, lub ustanowić się mających. (C. d. n.)



Na najbliższą metę.

Napisał b. d.

Wojna jest nie wszechstronnym, ale szerokim egzaminem dziejowym z różnych przymiotów, stanowiących o wewnętrznej wartości narodu .

Czynna odpowiedź narodu, polskiego na wyjątkowe prawa wywłaszczenia będzie miarą poziomu tego narodu, stopnia jego rozwoju, rozwinięcia cech koniecznych do tworzenia całości państwowej. Samo hasło do walki, cały ruch dziennikarski, — działalność kierowników, agitacyi, która chce swoje przekonania rozszerzyć i na warstwy szerokie, przez co nie rozumiemy już obecnie mas ludowych, ale sfery bierne bez względu na to, czy one są z inteligencyi, czy z ludu. Zachowanie się ich wobec nawoływań, stopień udziału w bojkocie towarów pruskich i nastrój duchowy będzie najlepszym dowodem siły moralnej narodu, jego spójności, jego wszechpolskości. Przecież nie chwilowy wybuch, ale ciągła walka może być tego jedynym dowodem. Przekonamy się, jak dalekośmy zaszli, jaka jest wartość obecnego pokolenia w działaniu ogólnopolskiem, w dążeniu całego narodu.

Przedewszystkiem stwierdzi się wrażliwość systemu nerwowego narodu. Czy jest wspólny kierownik — siła społeczna narodu, czy jest wspólna wola, czy pobudki dochodzą do wszystkich członków, czy nerwy są wszędzie równie czułe? Dawniej brak tego systemu nerwowego czuło się dotkliwie. Innym był system nerwowy szlachcica, który reprezentował polskość, innym system nerwowy chłopa, innym magnateryi: każdy miał swoje ognisko, swoich kierowników.

Jak jest obecnie, przypuszczamy, nie możemy się jednak przekonać na faktach, na zbiorowej inicyatywie, na zbiorowym czynie narodu. Bojkot jest tą próbą, która pozwoli nam powiedzieć, na co nas obecnie stać w działalności zbiorowej: w bojkocie z zasady interesowani są wszyscy. Okaże się łączność arystokracyi z głosem narodu, okaże się łączność inteligencyi miejskiej, inteligencyi wiejskiej, okaże się, co najważniejsza, łączność chłopa i robotnika. Przekonamy się, czy warstwy oświecone uznają się jeszcze za czynnych Polaków, za członków żywego orga-

nizmu, u nieoświeconych, czy już zaczęły żyć życiem obywatela Polaka. Sposobność nadarza się wspaniała, zwłaszcza dla tych, którzy chcą mówić o przyszłości narodu.

Pole do walki zawsze się znajdzie, jeżeli jest do niej w społeczeństwie chęć, jeżeli społeczeństwo do walki dąży. Gdy nienawiść do Austryaków opanowała swojego czasu wszystkich Włochów, to przyczyna do walki znalazła się natychmiast: zaczęto bojkotować tytoń i loteryę z zupełnem powodzeniem. Co większa rozmiłowany w muzyce i śpiewie naród włoski wstrzymywał się od oper, jeżeli się spodziewał spotkać tam oficerów austryackich. Bojkot taki podnosi poczucie godności osobistej i zbiorowej. Z drugiej strony onieśmiela przeciwnika, któremu się wszędzie przypomina, że nie jest u siebie. (C. d. n.)



Fragmenty.

S. K.

I.



Pod zamkową górą szły żałobne
w orszaku dumnym tłumy w dale —
i pieśni niosły się pogrobne,
pogrzebnych dzwonów głuche żale.

Popod zamkową górą duch szedł mocy,
pomroką ludu okrył fale
i szedł w poszumie — jak prorocy —
dojrzałych zbóż — w zagrobne dale.

II.

I przypomniała mi ta nuta smętna
jęki, słyszane w dziecińśtwa krainie,
i wstała w sercu boleścią pamiętna
wieść, co się w jednej rozszczepia godzinie
zwątpienia mrocznym kwiatem —

i serce dalej ssie w życiu, nie ginie,
zarazem będąc rozkoszą i katem.

. . . .

III.

W pogwarze wichrów, w serc pogwarze,
płynęły wielkiej rzeszy fale,
przy rozstrzępionym wzwyż sztandarze
i w rozdzwonionej we świat chwale.

W pogwarze wichrów, w serc pogwarze,
w żałobnych dzwonów zawierusze
ciemniały chmurą młode twarze,
gorzały słońcem młode dusze.

IV.

A jam zazdrościł duchowi okrasy,
mocy, co lęże na czole piorunem
i tej nadziei w przyszłe wieczne czasy
i tej jasności, co ziemi całunem:
obłudę kryjąc, ludzkie tuczne wczasy
pod sobą mając, białem czystem runem
igra na słońcu, rozkoszą swą, bożą...
moce mu Boga kresu nie położą.

V.

W tym błysku nową ujrzałem godzinę,
już nie świecącą w gwiazd złotym orszaku
i nie aniołem lecącą w dolinę
i nie stojącą na stalnym szyszaku,
ale moc we mnie, żalów mych dziecinę
i tęsknot, pragnień, lot pożądań — ptaków:
ojciec je dłonią przed sobą wyprządłem,
czynów ognistem i ukłułem je żądłem,

VI.

by poleciały i te ludu złomy,
swym kształtem wielkiej przyszłości wykuły
w posąg przed światem srogi, nieruchomy
i na podmycie, na ogień nieczuły,

a w sobie wielkie budujący domy
dla bożej myśli...
i poleciały, błysły i w odmętach
znikły, jak światła w błyskawicy skrętach.
. . . .

VII.

Wierzę w zwycięstwo tej mocy, co leży
w mem sercu nakształt wulkanicznej lawy,
jak lew drzemiącej w kraterowej dzieży, —
gdy mi te duchy: miłości i sławy
błogosławieństwo Chrystusa rycerzy
włożą na ramię — sam mocny, lecz łzawy
i bolem wzięty — a wtedy zwyciężę,
i wróg pod mieczem anioła polęże.

VIII.

a wierzę, Panie, że te skalne duchy
na hasło wstrząsną grzyw pukle ogniste,
podejmą zbroję na bary, łańcuchy
co wiążą, żyły granitowe, szkliste
zerwą — i halnych zawieruch podmuchy,
na dolin smugi się zwalą kwieciste
i z nami boru łamiący zapory
pójdą do szczęścia...



Plutarch, wychowawca bohaterów woli i myśli.

Pominąwszy wieki starożytne, dla których Plutarch był jednym z najpoczytniejszych pisarzy, zaledwie w Europie świt odrodzenia zabłysnął po kilkanaście wieków trwającym mroku, już podążyły ku niemu rzesze spragnione patrzyć na siłę, zaklętą w czyn, na różne drogi hańby i czci, mocy nad sobą, a rozkoszy bezwładnej, myśli twórczej, a ciasnego samolubstwa i prywaty.

Stąd też i biedny scholar seicenta, pochłaniający jego karty przy woskowym stoczku, zwanym „szczurzy ogon“,

ledwie migocącym u kulawego stołu, wśród pajęczyn po ścianach i nadbitych gomółek u okien, jako i dama dworu strojna w kryzy, bryżyki, manele, jak relikwiarz kunsztownie rozlśniewająca, jako i król i wódz w obozie między bitwą a bitwą wczytywali się z tym samym zapałem w Plutarchowe życiorysy.

Henryk IV z obozu tak pisze do swej drugiej żony Maryi de Medicis:

M'amye! Oczekiwałem z godziny na godzinę listu od Was i całowałem go czytając. Odpowiadam na morzu, chcąc przy pogodzie objechać brzegi.

Jak Bóg żywy, nic nie moglibyście mi napisać milszego, jak wiadomości, że tyle przyjemności macie z czytania Plutarcha. Uśmiecha mi się on z coraz to świeższą nowością. Jego miłować, to mnie miłować, bo on był nauczycielem moich lat młodszych.

Moja dobra matka, której wszystko winien jestem, miała wielką pieczę o moje dobre sprawowanie i nie chciała, jak mówiła nieraz, mieć synem sławnego głuptasa. Włożyła mi to dzieło do rąk, odkąd tylko z dzieciństwa wyrosłem. Była ta księga jakby mojem sumieniem i wkładała mi do uszu wiele uczuć honorowych i znamienitych, tak co do mego postępowania, jak do rządzenia sprawami państwa.

Adieu, mon coeur.

Tyle rycerski Henryk IV, jeden z najlepszych, jeżeli istotnie nie najlepszy król Francyi.

Jednym z dostojnych przyjaciół Plutarcha był i Napoleon.

Życiorysy sławnych ludzi były jego książką ulubioną. Czytywał je przed zaśnięciem. Furgony cesarskie z biblioteką polową Napoleona obwoziły Plutarcha w zwycięskim pochodzie od krańca do krańca Europy.

Zagorzały zwolennik Plutarcha Jan Jakób Rousseau na nim bardzo widocznie wzorował niektóre typy swego idealnego społeczeństwa. A teraz pytanie, czy ludzie ci dlatego lubili Plutarcha, że byli wielkimi, czy dlatego o wiele przerośli średnią miarę człowieka, że byli zwolennikami lektury pełnej treści historycznej, bogatej w szczegóły z ekonomii, a przedewszystkiem z etyki.

Ani jedno, ani drugie bez zastrzeżenia nie da się

przyjąć, ale i to jest niezbite, że pociąg do pewnego szeregu wyobrażeń da się wywołać; prowadząc do częstszego z niemi obcowania, ułatwia drogę nawyknieniu, tej drugiej naturze, i staje się podstawą czynu i to nie czynu, zjawiającego się paroksyzmami, jak febra, ale dla ciągłości swej przechodzącego w działanie niczem nie pokonane.

Tyle więc tkwi w Plutarchu Henryk IV, Napoleon i Rousseau, ile np. cały Bernardin de Saint-Pierre w ekstatycznych nastrojach lektury młodego wieku, ile wiek Byrona w dziełach Czarnego Geniusza romantyzmu, ile wreszcie pesymizm bezdenny i odrętwiałość woli dzisiejszej, w wypadkowej wznowionych systemów filozofii Wschodu, w śmiałościach opisów romansu wolnego, (zanadto wolnego,) a nawet w stanie zdrowia najwybitniejszych przedstawicieli sztuki lub myśli nowoczesnej.

Ferdynand Brunetière, jeden z najuczeńszych literatów francuskich, zmarły rok temu, zauważył na podstawie bardzo gruntownych badań, że powrót do zrównoważonej starożytności zawsze znamionuje epokę odrodzenia, po której dotychczas następowało w literaturze przesilenie na drodze istotnego postępu. W chwili, gdy drżą fundamenta pod nauką języków klasycznych w szkołach średnich, nie będzie może zbytecznem usuwany z użycia tekst oryginału zastąpić tłumaczeniami łaskawych mistrzów ludzkości, którzy tak opanowali umysły i takich mają wiernych dotąd obrońców, że trudności gramatyki greckiej narzucają swoim synom z dziada pradziada i nie ma się ku temu, aby wnukowie całkowicie byli od niej uwolnieni. Że znajomość języka greckiego nie zawsze prowadzi do czytania dzieł greckich, jednego z celów sześcioletniej natężonej pracy, w gimnazyum, zaczniemy od zamieszczania Plutarcha w wyjątkach, bądź według dawnych tekstów tłómaczeń polskich, uwzględniając ciekawe momenta dziejowe lub moralne, bądź to w nowoczesnym przekładzie, o ile zajęłoby to między naszymi czytelnikami, przyszłych filologów klasyków.

Za tekstami Plutarcha jest nieraz w Bibliotece Jagiellońskiej wśród słuchaczy uniwersytetu energiczny pościg.

Niechże więc ten rozdział naszego pisma odpowie według możności temu pożytkowi, jakiego żądamy i dzisiaj od mędrca z Cheronei.

Grosz oszczędności szkolnych.

W styczniu b. r. uczenice I. kursu handlowego szkoły św. Scholastyki po przeczytaniu broszury Smiles'a o »Oszczędności przystąpiły po lekcyi języka polskiego do niektórych postanowień praktycznych, które najpierw naśladowały wkrótce starsze koleżanki z II. kursu, potem cztery klasy wyższej wydziałowej szkoły, a teraz już kilka zakładów żeńskich w Krakowie.

Samoistny ten plan miał już poprzednio odrębne zastosowanie wśród uczniów IV. gimnazyum, a uprzejmie udzielone wskazówki nietylko utrwaliły młode inicyatorki w zamiarze powziętym, ale pomogły im zoryentować się w warunkach, jakby najprościej i najdokładniej urządzić klasową kasę oszczędności, która też tego samego dnia zaczęła funkcyonować; z dniem obecnym ogólny stan halerzowych składek wynosi 144 K, a szkoły wydz. 108 K. 33 h.

Rozumny ten ruch po kilku próbach wszedł na prawidłową drogę przez to, że uczenice kursów handlowych obznajmione są z prowadzeniem ksiąg i pracą kantorową i, zdaje się, w głównych liniach nie będzie potrzebował zmiany do ostatecznego utrwalenia. Że jednak ciekawe są wszystkie chwile, najpierw przyglądanie się oszczędności, potem szacunek dla niej, a wreszcie chęć przyswojenia tak ważnej rodzinnej, narodowej i społecznej cnoty, chętnie zamieścimy w następstwie historyę Grosza oszczędności szkolnych. (C. d. n.)



Nasze sprawy.



Niejednokrotnie słyszeliśmy ubolewanie młodzieży zamiejscowej, że pobytu swego w Krakowie, tych Atenach Polski, należycie dla swego wykształcenia wyzyskać nie może.

Dziś chcemy tu pomówić o uczniach wyższej szkoły przemysłowej, którzy, jak się tego ze zdziwieniem dowiadujemy, nie mają prawa bezpłatnego wstępu na wystawę sztuk pięknych, ani nawet do Muzeum Narodowego.

Malarstwo dekoracyjne, rytownictwo, to przecież Sztuka choć stosowana, a gdzie się kończy *ars sacra*, a zaczyna *ars profana*, trudno dociec. Stwierdziliśmy z uznaniem wśród nich, wielu przecież nie najniższych w hierarchii kapłanów Piękna, chęć poznania wszystkiego, co Kraków zgromadził, nie dla innego celu, tylko, aby właśnie tego rodzaju pragnienie budzić, lub je zaspakajać, gdy istnieje.

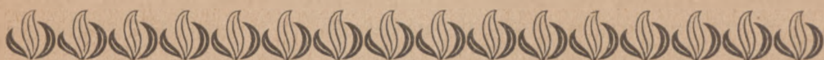
Zważmy, że młodzież, szczególnie zakordonowa, żyje wśród opłakanych stosunków. Niejeden z uczniów kilkudziesięciu halerzy niema dziennie stale zapewnionych na czas dłuższy, jakież i które potrzeby może uszczuplić? W stosunkach, gdzie częstsza zmiana bielizny jest zbytkiem, jak tu pozwolić sobie na wstęp do pałacu sztuki w zwykłych warunkach za 40 halerzy, a jak na wystawę Belgów albo na Krwawą niedzielę w Petersburgu Kossaka, z dopłatą do akcyi. Wielu z tych przedsiębiorczych młodych ludzi wskutek zamknięcia lub braku szkół w Królestwie tu chce jak najwięcej zachwycić wiedzy fachowej, aby jak najprędzej wrócić do zarobkowej pracy wśród swoich, ale i wśród naszych. Jest dla nich ta niedomyślność nasza wielką stratą czasu i sposobności wniknięcia w prądy najnowszej sztuki, jak i poznania zabytków z każdej prawie dziedziny, jakie udało się zgromadzić, a obecnie tak konsekwentnie rozmieścić w Sukiennicach, w muzeum Matejki i Czapskich.

Zostaje wprawdzie bardzo ciekawe muzeum techniczno-przemysłowe, ale oprócz wad pomieszczenia, które utrudniają pracę studyowania artystycznego, do jego zbiorów malarstwa dekoracyjnego oparkanić się nie można.

Daj Boże aby młodzież nie zapełniała tańszych, a zgubnych lokali, podczas gdy nasze piękne gmachy muzealne wśród ciszy i skupienia nastrojowych dzieł rażą pustkami, trochę, jak tutaj, dobrowolnie.

Nie sądzimy, aby dyrekcye odnośnych instytucyi nie poczyniły stosownych zarządzeń, skoro dojdzie do ich wiadomości ten brak w uzupełnieniu studyów młodzieży, kształcącej się w gałęziach artystycznego zdobnictwa, zwłaszcza, że w urządzaniu zbiorowych wycieczek tak szkoły krakowskie, jak i zamiejscowe o wiele mniej przygotowane do korzystania ze zbiorów sztuki, spotykały się zawsze z bardzo

gościnnem przyjęciem i daleko idącą wyrozumiałością wymienionych zakładów.



Szkolne fraszki *).

Na lekcyi psychologii.

Nauczycielka: Czy możesz swą świadomością objąć równocześnie wielką ilość wyobrażeń?

Uczenica: Nie mogę.

Nauczycielka: Dlaczego?

Uczenica: Bo mi nie wolno.

Stacha (piątoklasistę) zapytano czy w szkole mówi się czasem o patryotyzmie.

To niepotrzebne, jesteśmy wszyscy patryoci!

Wiwat piątaki!



Rozmyślania maturzystów.

Będę ekonomistą.

Przeszedłem rozmaite okresy upodobań. Dużo zawodów mnie pociągało i dziś jeszcze nęci ku sobie, z wyjątkiem tych, któreby mnie wciągnęły do codziennych obowiązków, jak w kierat niczem nie przerywanej rutyny.

Uznając z wielkiem poszanowaniem konieczność ścisłych funkcyonaryuszy, działających z automatyczną dokładnością w sprawach administracyi, czuję, że byłbym najgorszym urzędnikiem.

Myśl o tem, by coś zapoczątkować, a zamiarowi memu zdobyć pomyślne warunki rozwoju, przeszkadzałaby mi nieustannie zesztywnieć nad jednym przedmiotem; te smutne, ponure biura kancelaryjne, w których dokumenty tysiącami wędrują z przedziałki do przedziałki, byłyby dla mych idei otoczeniem nie do zniesienia.

---

*) Chcąc zebrać bardzo nieraz ciekawe iskry humoru szkolnego, prosimy naszych czytelników o nadsyłanie nam udatnych dowcipów.

Kto wie, czy niechęci do stanu urzędniczego nie przyczynił mi w znacznej części pan marszałek, ojciec mego szkolnego kolegi i przyjaciela.

W czasie wakacyi u niego na wsi spędzonych nieraz z Felem nasłuchaliśmy się jego żartobliwych uwag na tle wygodnej egzystencyi miejskiej, wobec jedynie prawie wytwórczych ziemian, przemysłowców i uczonych teoretyków. To też Felek przyrzekł sobie uroczyście o żadną miesięczną pensyę nigdy nie kompetować; nie wie tylko jeszcze, czy zostanie rolnikiem, czy przemysłowcem; a ja chcę w teoryi tem dobrze rozporządzać, co on w praktyce doskonale wykona.

Rozmowy częstych gości pana marszałka trochę mnie pouczyły o sprawach społecznych. Wiem, że ogrom wiedzy mnie czeka, aby ukryte sprężyny rozpoznać i tak je w ruch wprowadzić, aby uniknąć myłki w działaniu tej tylekroć złożonej maszyny społecznej. Jako ekonomista chcę się nauczyć zwiększać wytwórczość pracy i pieniądze rozdzielać w miarę wysiłku, oszczędność szczepić tam, gdzie dotąd szafował zbytek bezmyślny, a gospodarzyć jak dawni ekonomiści nasi Wierzynek i król Kazimierz; siać i budować na miejscu odłogów i rudery. Chcę być jednym z mózgów mojego kraju, jego sercem i ramieniem, a, czując nędzę i brak wszelki, zapobiedz, aby jakieś »Zwanzig Jahre deutscher Kulturarbeit«, nie mogły przeciwstawić łatanej chałupy polskiego chłopa okazałym budowlom komisyi kolonizacyjnej.

Już nazywają nas w Ameryce »Slav Invasion«, a p. Larose: »Les indésirables«. (C. d. n.)



Smutek minionych dni.



ziwną to i bolesną wzmianką, zaczyna się kronika wypadków, ubiegłych dni piętnastu.

Właśnie przed dwoma tygodniami, odprowadzały liczne zastępy do grobu, ciało najwyższego dostojnika Galicyi, zamordowanego przez studenta uniwersytetu lwowskiego.

Wstydem skłoniliśmy czoła, na ten haniebny niemęski czyn polityka, który przed dwoma laty dopiero, nosił mundurek gimnazyalisty.

Jeżeli hasła i nawoływania prawie wszystkich pism przez starszych i młodzież wydawanych, nie przekonały nas dotąd, wyrwanie sumiennego pracownika ważnej placówki sprawy ojczystej i oddanie go prochom bezczynu, powinno chyba na długie czasy przypomnieć nam kiedy możemy z rękojmią nieomylności dla dobra ojczyzny, stanowić jej geruzyę i areopag.

Młodzież z wieńcemi, tak z Krakowa jak z prowincyi, licznemi deputacyami na pogrzebie w Krzeszowicach, dała wyraz współczuciu w tej narodowej stracie.

Brak oznak delegacyjnych wśród grup młodzieży z realnych i gimnazyalnych szkół, przeszkodził do zoryentowania się odrazu wśród nielicznej garstki tych, którzy nie potrafili dostroić się do godności chwili i czci dla poselstwa swego.

A szkoda, bo rodzina ś. p. namiestnika Potockiego odczuła naturę żalu w pierwszej linii pochodzącego od młodzieży właśnie.

P. hr. Andrzejowa Potocka, nie czuła się na siłach odbierać kondolencyi wszystkich wysokich dygnitarzy. Gdy jednak została powiadomioną, że grono uczenic szkół krakowskich pragnie wyrazić swój żal młodym hrabiankom i dostojnej ich matce, p. Namiestnikowa przyjęła w otoczeniu córek swych Katarzyny, Maryi, Izy, Krystyny i Zofii z wielką słodyczą, tak sobie nawet w nieszczęściu właściwą, w górnej sali zamku krzeszowickiego, delegacye szkoły Wydziałowej im. św. Scholastyki, kursów robót i kursów handlowych wraz z naucz. tych szkół.

Szereg dziewczątek w czerni, dla wyrażenia smutku rówieśnicom swoim w żałobie po ojcu, dlatego, że nie chcąc być tylko ojcem, dawał swój czas i pracę krajowi, bardzo bolesny sprawiał widok.

Sądzimy, że drobne te dłonie, połączyło w tej chwili uczucie wielkiej serdeczności i siły.



Nulla dies sine linea.

I będziemy ludem jednym
Genesis Roz. XXXIV.

W lekturach ciągłość tylko jest korzystną; rozmaitość zaledwie zabawną. (*Seneka*).

Bóg widzi czarną mrówkę, na czarnym marmurze.
(*Przysłowie arabskie*).

To złodziejskie serce, które z szkodą drugich chce być bogate. (*Skarga*).

Szkoda zwać człowiekiem, kto bydlęce żyje.
(*Kochanowski*).

Szatan w ciemnościach łowi; jest to nocne zwierze;
Chowaj się przed nim w światło, tam cię nie dostrzeże.
(*Mickiewicz*).



Egzaminy dojrzałości.

Ustne egzaminy dojrzałości w terminie letnim b. r. odbędą się w gimnazyach w następujące dni: Bochnia 9 czerwca, Brody 9 czerwca, Brzeżany 25 czerwca, Bąkowice pod Chyrowem 22 maja, Buczacz 5 czerwca, Dębica 29 maja, Drohobycz 19 czerwca, Jarosław 9 czerwca, Jasło 1 czerwca, Kołomyja (polskie) 25 maja, Kołomyja (ruskie) 5 czerwca, Kraków św. Anny 25 maja, dla kobiet 9 czerwca, Kraków św. Jacka 15 czerwca, Kraków III 21 maja, Kraków IV 1 czerwca, Lwów Akademickie 21 maja, Lwów II 1 czerwca, Lwów Franciszka Józefa 5 czerwca, dla kobiet 19 czerwca, IV (główne) 21 maja IV (równorzędne) 12 czerwca, V (główne) 16 czerwca, V (filia) 16 czerwca, VI 1 czerwca,

Nowy Sącz (główne) 22 maja, (filia) 22 maja, Podgórze 9 czerwca, Przemyśl (polskie) 21 maja, (ruskie) 1 czerwca, Rzeszów I 22 maja, II 2 czerwca, Sambor 25 czerwca, Sanok 21 maja, Stanisławów (polskie) 5 czerwca, II polskie 11 czerwca, Stryj 9 czerwca, Tarnopol (polskie główne) 1 czerwca, (filia) 21 maja, ruskie 21 maja, Tarnów I 9 czerwca, II 9 czerwca, Wadowice 9 czerwca, Złoczów 22 czerwca, Pryw. gimn. żeńskie I w Krakowie 15 czerwca, gimn. król. Jadwigi w Krakowie 16 czerwca, gimn. Zofii Strzałkowskiej we Lwowie 8 lipca.

Szkoły realne: Jarosław 1 czerwca, Kraków I 1 czerwca, II 15 czerwca, Krosno 21 maja, Lwów I 29 maja, II 25 maja, Stanisławów 1 lipca, Tarnopol 21 maja, Tarnów 10 czerwca. — Liceum p. Kaplińskiej Kraków 19 czerwca, Liceum Urszulanek Kołomyja 21 maja, Liceum Niedziałkowskiej Lwów 29 czerwca, Liceum Zagórskiej Lwów 22 czerwca, Liceum Nazaretanek Lwów 4 lipca, Liceum Filippiowej Lwów 8 lipca.

Egzamina pisemne odbędą się we wszystkich wymienionych zakładach 3 tygodnie przed rozpoczęciem egzaminu ustnego.

Odpowiedzialni redaktorowie i wydawcy: Dr Tadeusz Grabowski i Marya Piechocka.

Księgarnia G. GEBETHNERA i SP. w Krakowie

poleca:

Kor.

Amicis Edmund. Serce, książka dla chłopców, przekład M. Konopnickiej, wydanie wytworne na papierze welinow., ozdobione 20 ilustracyami K 5·—, w ozdobnej oprawie . . . . 6·20

— Wydanie popularne, z ryciną. Karton. . . . . 2·—

Anczyc Wł. L. Duch puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów Wydanie 5-te, z rycinami. Karton. K 2·60. W oprawie . . . 3·40

— Księga najsławniejszych odkryć geograficznych, podług najnowszych źródeł zebranych. Wyd. 4-te przejrzał i uzupełnił Wł. Umiński, z licznemi rycinami i mapami geograf. Karton 5·20
W oprawie. 6·20

— Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata. Wydanie 4-te, z 6-ma rycinami. Karton. K 3·20 W opraw. . 4·—

— Przygody żeglarza i podróżników pośród dzikich ludów kuli ziemskiej. Wyd. nowe z 8 obrazk. Karton. K 3·20. W opr. 4·—

— Przypadki Robinsona Krozue podług najlepszych źródeł dla dzieci polskich opracowane. Wyd. 8-me z 10-ma rycinami i licznemi drzeworytami w tekście. Karton. 2·60. W opr. . . 3·40

Andersen H. Baśnie, opracowane przez C. Niewiadomską. Z 16 rycinami. Wyd. 2-gie w ozd. kolor. okład. Karton. . . . . . . 3·20

Becker K. F. Powrót Ulisseusa do Ittaki. — Opowiadanie z dziejów starożytnych dla młodzieży, przekład z niemieckiego. Kart. 2·—

— Oblężenie Troi. Opowiadania z dziejów starożytnych dla młodzieży, przekład z niemieckiego. Karton. . . . . 2·—

Brykczyński St. Moje wspomnienia. Rok 1863, z 6-ma rysunkami K. Górskiego. Karton. K 2·60. W oprawie . . . . 3·40

Bukowiecka H. Księstwo Warszawskie, opowiadanie historyczne popularne, z 12-tu ilustracyami. Karton. . . . . 1·60

Bukowiecka Zofia. Historya o Janku górniku. Opowiadanie dla młodzieży. Z 10 rys. W. Jasińskiego. Wyd. 2 Kart. K 3·20. W opr. 4·—

— Jak się dusza budziła w Józiu. Opowiadania z 6 rysunkami Ant. Kamińskiego. Karton. K 2·60. W oprawie . . . . 3·40

— Młotem i kielnią. Opowiadanie dla młodzieży. Z 7 rysunk. Wł. Jasieńskiego. Karton. K 3·20. W oprawie . . . . 4·—

— Rok życia. Dziennik Wandzi i Józi. Z prawdziwych notatek przepisany. Z ryc. L. Szpondrowskiego. Kart. K 2·60. W opr. 3·40

— Stefek Luty w Brazylii. Opowiadanie dla młodzieży, z 10 rysunkami Wł. Jasińskiego. Karton. K 4·—. W oprawie . . 4·80

— Żołnierz Deweta, z pamiętnika Jana Żórawskiego, przepisała, z 32 rysunkami. Karton. K 4·—. W oprawie . . . . 4·80

Cairo V. W wigilią. Szkice i opowiadania dla starszych dzieci. Z rysunkami A. Kędzierskiego. Karton. K 3·20 W oprawie . 4·—

Chęciński Jan. Opowiadania historyczne dla młodych czytelników. Z 10 drzeworytami. Wyd. 3. Karton. K 2·60. W oprawie . 3·40

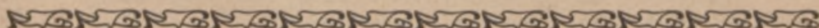
Chrząszczewska Jadwiga. Dar, powieści dla młodzieży, opracowane według Alf. Daudeta. Z 9 rysunkami. Karton K 3·20. W opr. 4·—

— Wałek. Opowiadanie fantastyczne dla młodzieży. Z rysunkami K. Alchimowicza. W ozdobnej okładce. Karton. . . . 4·—

Chrząszczewska Jadwiga i Warmkówna Jadwiga. Z biegiem Wisły. Obrazki i opowiadania o kraju, z 221 rysunkami w tekście i 4 mapami. Wyd. nowe. K 3·50. Karton. K 4·—. W ozdob. opr. 5·20

— Ze swojskiej gleby, III. Wybór poezyi dla młodzieży. Karton 2.40

Do nabycia we wszystkich księgarniach.





Drukarnia Literacka w Krakowie — pod zarządem L. K. Górskiego.